

JOCHEWED FLUMENKER

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, święta żydowskie, szabat, Pesach, potrawy świąteczne

Święta żydowskie

[Rodzice] w święta chodzili do synagogi, ojciec chodził nawet każdej soboty. [Byli] pobożni, ale postępowi. Matka należała też do organizacji syjonistycznej, gdzie było takie koło kobiet, przewodniczącą była pani Dobrzyńska. A ojciec należał do organizacji narodowo-religijnej, to znaczy Mizrachi. Ta organizacja teraz tu też istnieje, oczywiście pod inną nazwą.

W sobotę to był naprawdę świąteczny dom. Ojciec przychodził z synagogi, to zasiadało się do obiadu. I obiad, pamiętam, był złożony z ryb, to, co się nazywa gefilte fisz, potem, zdaje się, wątróbka, potem był rosół z kluseczkami albo z ryżem, a czasem też tak zwany czulent, a potem mięso dość tłuste i dodatki, kasza. No i potem był kompot z suchych owoców. Mówiono wtedy, że jak po takim obiedzie poszło się spać i się wstało, to to było zmartwychwstanie. Bo normalnie w tamtych czasach co było tłustsze, to lepiej smakowało, nie wiedzieliśmy wtedy, że to jest niezdrowe. To pamiętam z domu. Wszystkie święta były bardzo uroczyście obchodzone, zbierała się cała rodzina. Inaczej niż teraz jest, że jak są święta, to dzieci wyjeżdżają na pikniki. Tylko w rodzinach pobożnych utrzymuje się jeszcze tę tradycję, bo nie wolno im jechać w sobotę i w święta. Ale u takich bardziej wolnych ludzi, to dzieci mówią rodzicom, że jadą na piknik.

[Moim ulubionym świętem było] Pesach, wiosna wtedy się zaczynała. To było zupełnie inaczej, takie przejście z zimy do wiosny. Poza tym to się nazywało też święto wolności, bo Żydzi wtedy wyszli z Egiptu. I zawsze mówiliśmy o tym, że tak samo jak Żydzi zostali zwolnieni z Egiptu, to mamy nadzieję, że teraz Żydzi też odzyskają swój kraj historyczny, Palestynę – i będziemy też na wolności. Zawsze się o tym marzyło. Zresztą wiem, że w modlitwach zawsze było takie życzenie – po hebrajsku oczywiście – mówiono zawsze: „W przyszłym roku w Jerozolimie”. To znaczy, żeby ten seder, co się odprawiało w Pesach, w przyszłym roku był już w

Jerozolimie. Historia opowiada, że przez całe 2000 lat naszej niewoli to była stała modlitwa. Jakie to jest dziwne, że marzeniem tych wszystkich lat było to, żeby dotrzeć do tej Palestyny. A jak się dotarło i osiągnęło [cel], to też nie mamy spokoju. To muszę powiedzieć. I nazywamy się wybranym narodem, ale zdaje się – narodem wybranym do cierpień.

Data i miejsce nagrania	2006-11-15, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Zabratańska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"